

Pod rozważenie samorządowców

Państwo dzisiejsze, współczesne jest bardzo skomplikowaną maszyną: z jednej strony mające w swym zakresie działania cały szereg rozlicznych zadań i obowiązków, z drugiej — w wykonywaniu tych zadań oparte jest na współdziałaniu władz z całym społeczeństwem.

Życie współczesne jest tak różnorodne i skomplikowane, każdy niemal dzień przynosi nowe zagadnienia, nowe zadania, wymagające często natchmiastowej realizacji, że nawet najlepszy i najgłówniejszy rząd nie jest w możności wszystkiego dokonać bez udziału wszystkich obywateli. Państwo polskie będzie silne wtedy, o ile oprze swój byt na świadomości, pracy i współudziale w rządzeniu krajem szerokich warstw społecznych.

Państwo dzisiaj zatrzymuje w swym ręku tylko najważniejsze dziedziny życia, jak: obrona granic przed nieprzyjacielem, ustawodawstwo państwowe, utrzymanie bezpieczeństwa i porządku wewnątrz kraju, politykę zagraniczną, ogólny nadzór nad życiem gospodarczym, społecznym i oświatowym państwa, wszystkie inne oddaje obywatelom, czyli ich organizacjom prawnym — samorządom, jednocześnie przekazując im wiele uprawnień podatkowych i egzekucyjnych.

Do zakresu działania samorządów należą sprawy, jak: utrzymanie i budowa szkół powszechnych, utrzymanie administracji gminnej, opieka społeczna, popieranie rolnictwa i oświaty pozaszkolnej, subsydjowanie instytucji i organizacji społecznych i t. d.

Na zaspakajanie zaś wszystkich tych potrzeb samorządy mają prawo nakładania podatków, egzekwowania ich i swobodnego zarządzania nimi. W odrodzonej Polsce przedewszystkiem wzrósł ogrom zadań samorządów, gdyż wszystkie dziedziny życia państwowego zostały przez zaborców i wojnę zniszczone i zrujnowane.

Słyszymy powszechnie zdania wśród

gminniaków: gmina przed wojną ściągała mniejsze podatki gminne, mniejsze były ciężary, a obecnie są one podniesione i wygórowane. Ale zapomina tu obywatel o tem, że ta gmina przed wojną nie robiła żadnych inwestycji, nie wznosiła szkół, nie budowała dróg bitych, nie myślała o meljoracjach, nie popierała rolnictwa i t. d. i t. d.

Słyszeliśmy często jak nam opowiadano, że w Niemczech i w Danji dwa razy rolnik więcej zboża zbiera z 1 ha, że jeździ po lepszych drogach, że mniej ludzi umiera, że w lepszych chałupach zamieszkuje — słowem, że tam kwitnie lepszy dobrobyt, aniżeli u nas. Przecież nikt im obcy tego nie zrobił, sami swoją pracą, swoimi pieniędzmi, swoim rozumem i zaradnością dokonali. Jeżeli my pozostaliśmy już w tyle, a oni idą wciąż naprzód, jeżeli mamy na każdym polu tyle do zrobienia, czyż mamy siedzieć, narzekać, załamywać ręce i załamywać się?

Nie. Jeszcze raz nie. Musimy wszyscy wziąć się do pracy i przeorać tę zapuszczoną i nieprzepracowaną glebę. A w pierwszym rzędzie należy to do Rad Gminnych, Sejmików Powiatowych i Samorz. Wojewódzkich.

Trzeba wznieść nową szkołę — musimy wznieść, trzeba budować szosę — należy budować, trzeba założyć bibliotekę — musimy zdobyć się na jej założenie.

A któż z boku rzuci pytanie: budować to nie sztuka, ale skąd pieniądze na to wziąć? Prawda.

Ale też jest prawdą i trzeba nie zapominać, że wspólnymi siłami wszystko można zrobić, wszystkiego dokonać, chociaż i tutaj należy robić pomalutką, stopniowo, lecz systematycznie i wytrwale, licząc się z możliwością płatniczą gminy. Nie można płatników obciążać ponad siły, ale tembardziej nie można i jest grzechem społecznym nic nie robić.

Weźmy chociażby pod uwagę budowę szos w Wojew. Lubelskiem. Do roku 1926 w całym wojew. wybudowano sto kilkanaście klm. dróg bitych.

Przyszła Wojewoda p. Remiszewski, człowiek z rozmachem, wziął się za tę pracę z zapałem i dokonał bardzo wiele; w roku 1928 wybudowano w województwie przeszło 400 klm. dróg. Jest to też zasługą całej ludności województwa, która dała na to pieniądze. Przykład ten wymownie wskazuje, czego można dokonać wspólnymi siłami: władz i społeczeństwa. Dorobek dziesięcioletniej pracy samorządowej w Polsce świadczy, że zrozumienie dla tej pracy u obywateli z każdym rokiem potęguje się i wzrasta. Nierzadkie również są wypadki jeszcze, gdzie radny godzinami będzie zwalczał budowę szkoły lub drogi. Mamy przykład, że są budżety, w których nie widzimy kilkudziesięciu złotych na utrzymanie i powiększenie biblioteki w szkole, z której korzystać będzie dziecko tego samego radnego, który przecież trzyma ster rządów w gminie. Nie zdaje sobie sprawy, że dziecko, które nie przyzwyczało się do czytania książek w szkole, pozostanie po wyjściu ze szkoły półanalfabetą.

Rzadko spotykamy sumy w budżecie na popieranie rolnictwa, chociaż z tego zagonu czerpie swoje i rodziny utrzymanie. Ileż musi zrobić wysiłków młodzież strażacka, aby otrzymać kilkaset zł. na zakup narzędzi pożarniczych, przy pomocy których bronić będzie mienia radnego i sejmikowicza. A przecież młodzież sama, własną pracą i wysiłkiem buduje piękne domy ludowe i remizy strażackie. Nie będziemy mnożyć więcej przykładów, aby dowieść o niezrozumieniu swoich własnych spraw przez wielu naszych samorządowców. Polska weszła w okres twórczej pracy państwowej. Nie wolno nikomu obojętnie patrzeć na to, co inni robią. Nikt za nas nie zrobi. Wspólnym wysiłkiem rządu, samorządów i obywateli wykuć możemy lepszą przyszłość naszą i państwa.

Cz. Górski.

ERNEST ŁUNIŃSKI

O PRASIE PROWINCJONALNEJ

(C. d.)

Z polityki żyją gazety, dla niej powstają. Ulotniły się ze szpalt korespondencje z małych osad i wsi, rejestrowanie wydarzeń, dotyczących dobrobytu ludu, jego zwyczajów i gospodarki gminnej. Zginęły już organy — biadał spostrzegacz — w których znajdowały gościnnie „bociany z nad Drwęcy“, — „ławnicy z nad Bugu“, — „obywatele z nad Prosną“.

Obecny przedstawiciel Polskiej Agencji Telegraficznej w Rzymie, p. Leon Chrzanowski, wytknął w „Widnokręgach“ (Nr. 22 r. 1914) prasie prowincjonalnej „niewyzyskanie terenu operacyjnego“, kopjowanie stolicy i to bez powodzenia, albowiem nie mogąc dorównać wielkiej współzawodnicze, schodzi na zбочa dziennikarstwa drugiej klasy...

W „Myśli Narodowej“ (2 stycznia

1926 r.) mniemał p. A. Troczewski, że koło Warszawy przelizgują się za ledwie nastroje prowincji. O ile zaś pragnie je pochwytać, notuje ubocznie sensacje lub podrzędności. Głos ten nie pozostał bez echa.

W odpowiedzi („Myśl Narodowa“, 16 stycznia 1926 r.) zaznaczył p. Wakar, redaktor „Samorządu“, na podstawie śledzenia organów prowincjonalnych, że zawierają skąpe tylko wiadomości lokalne. Chcąc zdobyć pożądane wyjaśnienia, musiał ratować się korespondencją prywatną, sięgać do protokółów Sejmików, Rad Miejskich i Gminnych, czerpać ze sprawozdań zrzeszeń, instytucji i t. d. „Natomiast prasa prowincjonalna, jak stwierdziłem, żywi się przeważnie, nieraz całkowicie, stołeczną“.

„Kurjer Poznański“ (12 maj, 1927 r.)

poruszył inną bolączkę. Oto dziennikarstwo na prowincji pcha się do głównych ośrodków, a zwłaszcza na Górnym Śląsku do Katowic, i zostawia na partykularzu wolną rękę prasie niemieckiej pod opieką „Volksbundu“. Aczkolwiek Królewska Huta jest osiedlem znacznie bardziej polskiem, niż Katowice, wychodzi tam i rozchodzi się w dużym nakładzie „Oberschlesischer Kurier“. Wyniki podobnych spacerów i zaniedbań dały się we znaki podczas ostatnich wyborów do rad miejskich i gminnych. Prastara Pszczyna i Tarnowskie Góry, obie gniazdowe środowiska polskie, nie mają własnej gazetki ze szkodą dla myśli państwowej.

Na tle wzajemnego przekomarzania się wynikły zadrażnienia między prasą stołeczną a jej koleżanką z prowincji.

„Gazeta Kielecka“ (z dnia 3 marca 1927 r.) nie omieszkała dać im wyrazu, nawymyślawszy metropolji i jej mirażom. Z rozpędem niepohamowanym zaryzykowano opinią, że 80% prasy stołecznej

O samowystarczalność gospodarczą

Od dłuższego już czasu nasz bilans handlowy jest ujemny, czyli więcej sprowadzamy towarów z zagranicy niż ich wywozimy, co powoduje poważne niebezpieczeństwo dla rozwoju naszego życia gospodarczego.

Toteż w społeczeństwie polskim powstał odruch, padło hasło samowystarczalności gospodarczej, hasło niekupowania takich przedmiotów pochodzenia zagranicznego, które mogą być produkowane w kraju.

Jeżeli więc chodzi o nasz stosunek do powyższego hasła, to, wogóle mówiąc, będzie on przychylny, lecz inaczej ustosunkuje się do niego konsument, a inaczej producent.

Spożywcą jest każdy człowiek i każdy spożywcą potrzebuje tych czy innych produktów, bez których się obejść nie może i pewnych produktów — luksusowych, których sobie może lub powinien odmówić. I nieulega wątpliwości, że spożywcy, o ile są zorganizowani, stanowią tak wielką siłę, że ich wola, o ile przeniknie szerokie masy społeczeństwa — niezawodnie zwycięży i może bardzo wiele zdziałać. Można uświadomić spożywców, by dla rozwoju naszego gospodarstwa narodowego, wyrzekli się kupowania tych czy innych produktów pochodzenia zagranicznego, można wpłynąć na spóldz. spożywców, by nie sprowadzały obcych towarów, ale jeżeli chodzi o istotne zrealizowanie hasła samowystarczalności gospodarczej, to mam wrażenie, że rzucone zostało w niezbyt właściwej płaszczyźnie, gdyż powinno być skierowane raczej pod adresem naszej produkcji niż konsumpcji. Wszak towary luksusowe sprowadzane z zagranicy jak owoce, wina, perfumy i jedwabie stanowią zaledwie 4% ogólnego importu i zmniejszenie tej cyfry nie odegrałoby większej roli w naszym bilansie handlowym.

Toteż droga do samowystarczalności gospodarczej nie leży w ograniczeniu

spożycia, lecz podniesieniu produkcji, w wykorzystaniu nowych wartości, a w pierwszym rzędzie w zgromadzeniu, drogą oszczędności, naszych kapitałów. Nasz przemysł nie idzie dość szybkim śladem za nowoczesnym rozwojem techniki, nie zorganizował w dostatecznej mierze zagadnienia pracy. Stoi mu w pierwszym rzędzie na przeszkodzie brak niezbędnych kapitałów na konieczne inwestycje.

A rolnictwo? Wszak ono dziś decyduje w znacznej mierze o naszym bilansie handlowym. Wszak urodzaj wpływa nie tylko na większe zyski rolników, ale stanowi o wywozie zboża i o pojemności naszego rynku wewnętrznego. Ale urodzaj jest rzeczą nigdy niewiadomą i przewidzieć nie można, czy zimą oziminy wymarzną, a latem nie wyschną.

Toteż musi rolnik przed tego rodzaju

ju klęskami się asekurować, asekurować nie w Towarzystwie, lecz w możliwie najlepszym wyzyskaniu swego warsztatu, wyzyskaniu wszystkich czynników produkcji. Zawiedzie jeden produkt, musi pozostać drugi, który straty złagodzi.

Nie ulega wątpliwości, że idziemy w kierunku wzmocnienia naszej produkcji. Jest prowadzona wielka praca scalenia gruntów, tu i tam tworzą się spółki wodne, mówi się o meljoracji rzek. Zużycie nawozów sztucznych niesłychanie wzrosło, rozwija się spółdzielczość rolnicza, organizacje rolników wzmacniają się, stają się nieodzowne. Jednak zamała jest jeszcze inicjatywa prywatna, zapowolny rozmach. Wszak musimy dopędzać Zachód w jego rozwoju, a tu nie skończona jeszcze robota podstawowa, jak komasacje, serwituty, meljoracje.

(d. n.)

Z. Mierzejewski.

WOLNA TRYBUNA

Rozbicie partij ludowych

Niejednokrotnie słyszy się z ust przywódców partij ludowych zarzuty pod adresem Rządu, jakoby dążył do rozbicia partij ludowych.

Jednakże rozbicie, jakie obserwujemy od dłuższego czasu w partjach ludowych jest zjawiskiem, które musi mieć inne podłoże, bo trudno sobie wyobrazić, by ruch ludowy oparty o zdrowe podstawy mógł być przez kogokolwiek rozbity. Niemniej trudno wyobrazić sobie, by Rząd polski mógł dążyć do rozbijania ruchu ludowego, który przejawia pożyteczną działalność dla Państwa i dla ludu.

Dlatego należy zastanowić się nad istotnymi przyczynami faktu, że partje ludowe rozsypują się, przeżywając ostry kryzys.

Przedwojenny ruch ludowy oparty był na ideowych podstawach: pracy nad

odzyskaniem Niepodległości Polski.

Ale już w pierwszych latach Polski Niepodległej widzimy, że ludowe partje polityczne zamiast nawiązania do pięknych tradycji przedwojennego ruchu ludowego i zamiast podjęcia wytężonej pracy nad utrwaleniem krwawo zdobytej Niepodległości, zbaczają na manowce, idące po linii najmniejszego oporu, po linii demagogji, kłamstwa i frazesu, rzucają ludowi nieziszczalnych obietnic poty tylko, aby zdobyć władzę głosami ludu i wykorzystać ją dla osobistych celów rządzącej partji klikki. W partjach ludowych w tym okresie następuje zanik wszelkich zasad ideowych, a nad ludźmi uczciwymi i szlachetnymi biorą górę karierowicze, którzy na krzywdzie Polski i ludu wiejskiego robią majątki. Ludzie ci, rozpychając się łokciami, kilkakrotnie zdobywają władzę.

„reprezentuje odłamy mafij politycznych i, chodząc na pasku partyjnym, mówi, co jej każą“. Z Kielc ciśnięto gromy i wielką klątwę na Warszawę za rozmazywanie sensacji, kradzieży, buntów i wyrzucanie niemal za nawias ruchu zrzeszeń lub obchodzenia się z nim po macoszemu. Dla autora zacierzewanego stolica niesie dary Danajskie, fox-trotty, charlestony, kabarety, naszpikowane programem pornograficznym, popisy magików, wróżbitów i rozpasanie zatańczonych młodzieży. Notatki w rubryce z „Kraju“ są najlepszym udokumentowaniem, jak się patrzy z wyżyn na prowincję. Kradzieże, samobójstwa, cała gehenna życia, odbija się w nich w karykaturalnych rozmiarach, niby w zwierciadle krzywo nastawionem.

W różnych okresach czasu i inne redakcje wylewały gorycz z powodu ustosunkowania się prasy warszawskiej do prowincjonalnej. Czynił to „Dziennik Kujawski“ (15 września 1918 r.), czyniła „Gazeta Kaliska“. Ostatnia nawet wy-

ostrzyła brzytwę i postanowiła zaimponować ciekawym szczegółem. Oto, w pasji nieliczenia się z odgłosami dziennikarstwa prowincjonalnego, rozpowszechniono w Warszawie wiadomość o projekcie budowy kolei z Łubańca do Pleszewa, podaną w nadmienionem piśmie dopiero dzięki korespondentowi Agencji Wschodniej z Krakowa.

Tak więc tyraljerka roztwarzała się na całej linii, spory przewijały się zygziem błyskawicy wśród burzliwych i ciężkich nastrojów wewnętrznych. „Kurjer Częstochowski“ (22 września 1920 r.) szarpnął nawet za strunę odruchowej skargi. Zdaniem tego dziennika, ponosi winę za mało pocieszający stan prasy prowincjonalnej dane środowisko, skamieniałe w obojętności. Aby mieć dobre gazety, należy dbać o nie i nie ograniczać się tylko do abonowania, ale współdziałać z redakcją przez nadysłanie wiadomości, spostrzeżeń, uwag. Jednakże zaledwie wyjątki doceniają syzyfowe prace w piśmie, reszta zaś

wzrusza ramionami i przechodzi obojętnie obok wszelkich trudności.

Rozpadnięcie się na dwa obozy, na „my“ i „wy“, nie jest bynajmniej pożądanym i zdrowym objawem. Zwłaszcza, że po stronie prowincji są dowody dobrej, uczciwej woli, nie zawsze ukoronowanej odpowiednim wykonaniem.

Zaraz, w początkach państwowości polskiej, w 1918 r., objeżdżał szef biura prasowego przy prezydium Rady Ministrów, p. Wojciech Baranowski, połacie bliższe i dalsze b. Królestwa i przekonał się, że znaczna większość prasy prowincjonalnej hołduje zdrowym tendencjom państwowym i społecznym. Dużo gorzej przedstawiała się strona organizacyjno-moralna bytu. „Prasa prowincjonalna — oto mniemanie wytrawnego fachowca — stała się walorem cennym, którego kurs należy podnieść w interesie ojczyźnego zdrowia“.

(c. d. n.)

W tym czasie rozpanoszyła się najstraszliwsza korupcja, partyjne protekcje i afery na szkodę Skarbu Państwa. Z szumnie rzucanych na prawo i na lewo obietnic przedwyborczych, zdobywszy władzę, partyjni demagodzy nic nie realizują, nic nie dają chłopu. Mając władzę w ręku, zajęci są tylko napychaniem sobie kieszeni i szykowaniem dobrze płatnych posad i koncesyj dla swoich najbliższych krewnych i partyjnych kamratów.

W takim ruchu ludowym, w którym namnożyło się tyle nieprawości, tyle gangreny i zgnilizny moralnej, musiał przyjść moment wstrząszeń i rozłamów, do których musieli przyłożyć rękę wszyscy ci uczciwi działacze ludowi, dla których tego rodzaju stosunki i tego rodzaju atmosfera stały się nie do zniesienia. I moment ten nastąpił po przewrocie majowym, gdy frymarczący Polską partyjnicy odpędzeni zostali od władzy przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

A więc istotną przyczyną rozłamu w partjach ludowych nie są takie lub inne działania Rządu, a przyczyn tych szukać należy w chorobie, jaka od dłuższego czasu toczyła organizm partyj ludowych. Nic na to nie pomogą najgłośniejsze krzyki partyjnychmacherów,

Przed wyborami do Kasy Chorych

W grudniu 1928 r. zostały ogłoszone wybory do Powiatowej Kasy Chorych powiatu Radzyńskiego, które odbędą się w dn. 10 marca b. r.

Nareszcie po kilkuletnich rządach komisarskich, rządach jednostki — dojdą do głosu w gospodarce Kasy sami ubezpieczeni przez wybranych przez siebie przedstawicieli.

Nie mamy powodu do zachwycania się dotychczasową komisarską gospodarką Kasy w Międzyrzecu, widzieliśmy i słyszeliśmy od ubezpieczonych o brakach, jakie tam zagnieżdżyły się. Chciałoby wziąć sprawę wysyłania chorych do uzdrowisk i na kolonie letnie. Chyba są bardzo rzadkie wypadki, a może

odsuniętych od władzy w Polsce, z której chcieli zrobić dojną krowę dla siebie. Rząd obecny nie może dopuścić do władzy ludzi tak srodze skompromitowanych w poprzednich rządach sejmowładczych.

I w tem leży Jego zasługa.

Z rozbitcia więc partyj ludowych, które nie dobro Polski i ludu miały na widoku, a tylko prywatę i warcholstwo, nie mamy powodu martwić się, a raczej cieszyć się należy. Bo zastanówmy się tylko, ile złego mogłyby uczynić, gdyby były silne, partje opanowane przez karjerowiczów i warcholów, siejących wiecznie zamęt i skłóconych o podział łupu zdobytego na Polsce. Rozbitcie takich partyj jest objawem pocieszającym. Wyrasta z tego dobry plon. Bo oto uczciwi działacze ludowi i szerokie masy ludu wiejskiego poczynają grupować się pod sztandarem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który nie obiecankami, a realną pracą, podjętą wspólnie z Rządem, pragnie wykuwać lepszą przyszłość Polsce i ludowi wiejskiemu.

Na gruzach zdeprawowanych i zgangrenowanych partyj powstaje nowy odrodzony ruch, który skupiać winien w swych szeregach cały lud wiejski.

Jastrzębiec.

i wcale niema, aby biedniejszy robotnik lub robotnica byli wysłani do uzdrowisk, jeżeli zachodziła tego potrzeba, mimo, że fundusze Kasy nie są w takim opłakanym stanie. Metoda i sposób zwalniania sobie niemiłych pracowników pozostawia bardzo wiele do życzenia, chociaż kierownicy Kasy mają się i głośzą powszechnie, że są obrońcami pokrzywdzonych.

Pracownik przekonanych innych, nie socjalistycznych, nie ma wstępu do Kasy Chorych w Międzyrzecu, chociażby był najlepszym pracownikiem. A weźmy taką sprawę.

Rada Kasy powstała z wyborów, wybiera Zarząd Kasy, a ten powołuje

dyrektora i pracowników Kasy. Tymczasem nie jest publiczną tajemnicą, że pan komisarz już przed wyborami zawarł umowę ze „swoim“ człowiekiem dyrektorem, wstawiając do umowy zastrzeżenie, że w razie zwolnienia po wyborach przez Zarząd Dyrektora wypłaca się mu odszkodowanie w sumie kilkunastu tysięcy zł. Oczywiście jest rzeczą, Zarząd Kasy licząc się z warunkami finansowymi Kasy zwolnić Dyrektora nie będzie mógł. Każdy przyznać musi, że są to rzeczy nienormalne i wymagające uzdrowienia i naprawy. Każda gospodarka w instytucji o charakterze publicznym wymaga zdwojonej kontroli społecznej, a przedewszystkiem zadaniem Rady i Zarządu Kasy będzie usunięcie wszystkich braków i postawienie Kasy na takiej płaszczyźnie, aby wszyscy ubezpieczeni byli z niej zadowoleni. Wiele braków leży w samej ustawie i organizacji Kas Chorych, ale na te rzeczy ani Rada, ani Zarząd wpływu nie mają.

W związku z wyborami, poszczególne grupy i poszczególne organizacje zaczęły krzątać około organizowania Komitetów Wyborczych i werbowania członków. Robią to zarówno organizacje polskie jak i żydowskie. Jak można wnosić z dotychczasowych nastrojów wystąpi do wyborów kilka list żydowskich i dwie listy polskie ubezpieczonych. Polska lista pracodawców będzie, zdaje się, tylko jedna. Polityczny charakter, z polskich list, będzie nosiła lista P. P. Socjalistycznej, druga lista polska będzie nosiła charakter apolityczny i będzie grupować wszystkie związki zawodowe pracowników umysłowych i robotników fizycznych, którzy traktują Kasę Chorych jako placówkę społeczną, a nie polityczną. Wszyscy ubezpieczeni pracownicy i robotnicy powinni pójść do wyborów wspólnie, ławą, a wówczas nie rozbiją się i przeprowadzą swoją polską większość i będą mogli objąć rządy w Kasie. Większość robotników i pracowników już obecnie skłania się do tej koncepcji, zgłasza swoje przystąpienie i zaofiarowuje pracę.

Wybory do Rady Miejskiej wykazały,

STEFAN DOROŻYŃSKI

KOOPERATYWA W SZKOLE

Jak ważne jest wychowanie młodego pokolenia w nowym duchu, a zwłaszcza w duchu kooperacji, o tem już pisał w swoim czasie kolega Strzałkowski Karol.

Co można przez to osiągnąć niech mi będzie wolno również zabrać głos w tej sprawie ale ze strony nie teorii a praktyki.

Szkoła w Komarówce - Podlaskiej rozpoczęła pracę kooperatywną dosyć dawno bo w roku 1924. Rada Pedagogiczna uchwaliła założenie t. zw. „Sklepiku uczniowskiego“ dla bardzo prostej przyczyny. Dzieci przychodzący z innych wiosek do szkoły bardzo często spóźniali się na naukę z powodu, iż całemi masami chodzili od sklepu do sklepu

jedni by kupić zeszyt, ołówek, pióro czy inne przybory, inni znowu dla towarzystwa pierwszych. To samo bywało podczas pauz. Trzeba było chyba przemocą trzymać dzieci na podwórzu szkolnym podczas pauz, co znowu stawiało nauczyciela w roli policjanta. Co zaś działo się po tych sklepach to nie trudno sobie wyobrazić — kończyło się zawsze różnemi skargami ze strony kupców na kupujących. Zatem potrzeba „Sklepiku“ była jednym ze środków wychowawczych.

Sprawę finansową „Sklepiku“ rozwiązano dosyć radykalnie, gdyż członkowie Rady Pedagogicznej opodatkowali się na ten cel po zł. 10 jako pożyczka bezprocentowa zwrotna wtedy, kiedy „Skle-

pik“ będzie mógł — innemi słowy — kiedy się dorobi.

Zmiana, a raczej inowacja ta podobała się dzieciom i cel osiągnęła. Dzieci powoli przyzwyczajały się do tej placówki, rzadziej kupując „na mieście“. Pewnie, że dużo trzeba było położyć pracy nad dziećmi i rodzicami w kierunku uświadamiania. „Sklepiku“ powoli rozwijał się. Zaczął spłacać po trochu długi. W roku szkolnym 1926-27 chociaż „sklepiku“ ma jeszcze dług, daje jednak ze swoich dochodów (zyski) 146,20 zł. na wycieczkę szkolną do Warszawy (23, 24 i 25/VI 1927 r.) jako zapomogę bezzwrotną.

W marcu 1927 r. zreorganizowano „sklepiku“ na „Kooperatywę Gminy Szkolnej“. Zaprowadzono księgi handlowe i do dziś dnia prowadzi się księgowość.

Jak „Kooperatywa“, rozwijała się podaję niżej bilanse od początku za-

że społeczeństwo gromadą rzuciło swoje głosy na jedną listę, przeprowadzając w ten sposób większą ilość radnych. Tembardziej można zdobyć więk-

szość, gdyż ilość ubezpieczonych Polaków jest większa, bo Kasa swą działalnością obejmuje nie tylko miasto, ale cały powiat.

Niech pójdzie hasło wśród pracowników i robotników: rozbić się nam nie wolno.

Umieszczamy poniżej zestawienie budżetowe na rok 1929-30, odkładając szczegółowe omówienie do następnych numerów.

BUDŻET MIASTA MIĘDZYRZECA NA ROK 1929-30.

WYDATKI

Z E S T A W I E N I E

DOCHODY

Dział	N A Z W A D Z I A Ł U	Zwyczajne	Nadzwyczajne	Dział	N A Z W A D Z I A Ł U	Zwyczajne	Nadzwyczajne
I	Administracja ogólna	101.649,98	22.887,—	I	Majątek Komunalny	490,—	20.000,—
II	Majątek Komunalny	75,—	10.500,—	II	Przedsiębiorstwa Komunalne	37.200,—	
III	Przedsiębiorstwa Komunalne		50.600,—	III	Subwencje i dotacje	4.000,—	
IV	Spłata długów	10.495,12		IV	Zwroty	6.500,—	
V	Drogi i place publiczne	17.465,—	18.750,—	V	Opłaty Administracyjne	12.500,—	
VI	Oświata	77.654,81	11.782,—	VI	„ za korzystanie z urzędzeń	73.416,—	
VII	Kultura i Sztuka	5.510,—		VII	Dopłaty	10.500,—	
VIII	Zdrowie publiczne	3.700,—	19.000,—	VIII	Udział w podatkach państwowych	18.000,—	
IX	Opieka społeczna	43.821,—	2.000,—	IX	Dodatki do podatków państw.	106.500,—	
X	Popieranie rolnictwa	4.850,—	3.000,—	X	Podatki samoistne	67.650,—	
XI	Popieranie przemysłu i handlu	33.619,—		XI	Różne	14.242,46	
XII	Bezpieczeństwo publiczne	34.128,40			Podatek Inwestycyjny		35.000,—
XIII	R ó ż n e	1.511,15			Sumy funduszu na zatrud. bezrob.		18.000,—
					Pożyczka na nadbud. Magistratu		19.000,—
					„ „ budowę hal targ.		30.000,—
	Razem	334.479,46	138.519,—		Razem	350.998,46	122.000,—

Z E W S I

Choinka Koła Mł. W. w Bezwoli

W dniu 27. XII. 1928 r., to jest w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia, urządziliśmy wspólną choinkę. Na uroczystość tę przybyli wszyscy członkowie, młoda wieś zorganizowana w Koło przedstawiała jedną wielką rodzinę wiejską.

Każdy z nas zapomniał na chwilę o troskach życia codziennego, a myśli

nasze łączyły razem ze śpiewami do szopki Betlejemskiej i tam oddawały cześć nowonarodzonej Dziecinie Bożej. Równocześnie dziękowały Najwyższemu, że wyzwolił nas z niewoli zaborców, że jesteśmy wolni i nie prześladowają nas baty moskiewskie jak przed kilkunastu laty ojców naszych i że możemy się organizować, gdyż wiemy, że w jedności siła.

W takim nastroju ducha czas szybko upływał — skończył się pierwszy punkt

programu uroczystości — śpiewanie kołęd, przystąpiono do drugiego, do rozegrania choinki.

Nikt nie żałuje pieniędzy lecz rzuca parę groszy, próbując szczęścia. Młodzież cisnęła się do stołu po nabycie biletów, nie zważając na nawoływania kol. prezesa do zachowania spokoju.

Chciałem i ja spróbować szczęścia, ale nie zdążyłem, gdyż wkrótce kol. prezes-zakomunikował, że już bilety rozprzedane i uroczystość skończona.

Opuszczamy z wielką niechęcią salę, a równocześnie nasuwają się nam inne myśli. Przypominają się troski życia codziennego i potrzeby naszej organizacji, naszej wsi.

Antoni Panasiuk
członek Koła Mł. W. w Bezwoli.

Z Okręgowego Związku Młodz. Wiejskiej powiatu Radzyńskiego

W roku 1928 przybyło w organizacji naszej szereg nowych Kół, które zabierają się z młodzieńczą energią do pracy. Zamiary i chęci mają te Koła bardzo dobre, ale nie zawsze rozpoczęte prace im się udają. I co gorsze po niepowodzeniach często następuje zniechęcenie i opuszczenie całkowite rąk. Praca wówczas w takim Kole ustaje i Koło chyli się ku upadkowi. Nie tylko zresztą to się dzieje w nowych Kołach. Niektóre już i dawniej istniejące nie umieją zabrać się do pracy, do pracy systematycznej wytrwałej, codziennej.

Aby temu zaradzić, t. zn. aby podtrzymać wśród młodzieży ten zapał do pracy nad odrodzeniem życia wsi, Zarząd

prowadzenia księgowości:

STAN CZYNNY:	28. VI. 1927 r.	26. VI. 1928 r.	31. XII. 1928 r.
Kasa	39,69	64,51	74,59
Towar	160,94	101,71	134,77
Ruchomości		40,00	40,00
	200,63	206,22	249,36
STAN BIERNY:			
R-k Udziałowców	7,00	13,00	14,00
R-k Różnych	67,09	15,57	15,57
Kapitał własny	126,54	127,04	169,75
Nadwyżka brutto.		50,61	50,04
	200,63	206,22	249,36

Wprowadzie ilość udziałowców jest nie duża, bo ostatnio 14 (1 zł. udział i 10 gr. wpisowe) jednak stale wzrasta chociaż dosyć wolno. Trzeba jeszcze dużo uświadomienia tak u dzieci jak u rodziców, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że kapitał zakładowy „Kooperatywy” był kredytem a ostatnio ma „Kooperatywa” 169,75 zł. własnego kapitału, dalej ma tylko 29,57 zł. (Rachunek udz.

i r-k różnych) długu, ma za zł. 40,00 ruchomości (zegar dla szkoły) to należy się poważnie zastanowić co taki sklepik przy szkole zrobić może. Towary Kooperatywa kupuje w miejscowej spółdzielni „Jedność” (10% rabat). Ceny rozumie się takie same jak w Spółdzielni. A teraz róbmy bilans tego co się powiedziało. Co może zrobić Kooperatywa?

Prócz środka wychowawczego jaki spełnia ma jeszcze inne znaczenie, mianowicie: daje nam towary wyrobu krajowego w bardzo dobrym gatunku, przez co przyczynia się do cenienia własnych wyrobów polskich bezporównania lepszych od zagranicznych (jednak bardzo często pogardzanych), tem znowu wpływa na polepszenie naszego bilansu handlowego, i jest poniekąd regulatorem cen na rynku miejscowym, daje wiarę w siłę ludzi zorganizowanych, sprawdza maksymę: „gromada to wielki człowiek”. Warto by spróbować na innych terenach.

O. Z. M. W. organizuje w dniach od 17—25 lutego (włącznie) trzy trzydniowe kursy oświatowe dla kierowników Kół. Kursy te odbędą się w Kąkolewnicy (17, 18, 19), w Międzyrzecu (20, 21, 22) i w Milanowie (23, 24, 25). Wykłady i pogadanki będą wygłoszone w lokalach szkoły powszechnej, początek wykładów o godz. 12 w południu.

Na program kursu złożą się następujące wykłady i pogadanki:

- 1) Ideologia Związku Mł. Wiejskiej;
- 2) Praca kulturalno-oświatowa w Kole;
- 3) Znaczenie przedstawieli amatorskich i sposób ich urządzania;
- 4) Przysposobienie rolnicze;
- 5) Wychowanie fizyczne;
- 6) Jak i dlaczego mamy poznać przeszłość naszego narodu;
- 7) Poznaj kraj ojczysty;
- 8) Jednostka a państwo;
- 9) Rola samorządu.

Na kursach tych chcielibyśmy widzieć młodzież ze wszystkich sąsiednich danego punktu wsi. Nie będą to Kursy tylko dla członków Związku, ale dla wszystkiej młodzieży, bez różnicy wieku i płci.

Dlatego też zwracamy się z prośbą do kierownictwa i do nauczycielstwa szkół powszechnych, by zachęcili młodzież do wydelegowania kilkoro z pośród siebie na powyższe kursy.

Przychodnia Przeciwgruźliczna

W dniu 6-go stycznia, staraniem „Towarzystwa Ochrony Zdrowia” została otwarta przychodnia przeciwgruźliczna. Wstępna uroczystość odbyła się w sali kina „Olimpia” z udziałem orkiestry 1-ej straży pożarnej. Wygłoszono długi szereg przemówień w języku polskim, jak i żydowskim, a nawet i hebrajskim. Podczas przemówienia w języku hebrajskim rozległy się tupanie i gwizdanie zwolenników „Bundu”. Był to objaw nieprzyjemny i wysoce niekulturalny tembardziej na tego rodzaju uroczystości. Bardzo nieswojo czuli się zaproszeni przedstawiciele instytucji polskich podczas przemówień w języku żydowskim, których nikt im nie tłumaczył. Dały się nawet słyszeć zdania, że więcej na podobne uroczystości nie przyjdą. Tak wa-

żnej nowej instytucji, życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju.

Powszechne Wykłady Naukowe

Komisja Powszechnych Wykładów Naukowych w Międzyrzecu rozpoczęła swoją działalność. Pierwszy odczyt na temat: „Znaczenie oświaty w życiu jednostki i społeczeństwa” wygłosił znany działacz oświatowy pan senator d-r Kopciński. Odczyt ujęty został znakomicie i wygłoszony przystępnie. Sala wypełniona, przeważnie młodzieżą szkolną, nie brak jednakże i społeczeństwa starszego. Drugi z kolei odczyt, na temat: „Znaczenie spółdzielczości dla drobnego rolnictwa” wygłosił inżynier rolny p. Mierzejewski. Starsze społeczeństwo zbyt obojętnie przechodzi obok tak ważnych zagadnień. W dalszym ciągu pokutuje duch gospodarki w na wzór ojca i dziada. Nic nowego, bo to wymaga wysiłku i odrobiny woli. Czyż nie lepiej płynąć z prądem? To takie wygodne.

Zebranie przedwyborcze

W dniu 13. I. 1929 r. w sali szkoły Handlowej odbyło się zebranie pracowników umysłowych i robotników w sprawie wyborów do Kasy Chorych. Zagałę zebranie p. Koryciński, buchalter Magistratu, przewodniczył poseł Górski.

Po przemówieniu p. p. Korycińskiego i Górskiego wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierało głos szereg osób. Postanowiono przystąpić do stworzenia jednej listy polskiej, grupującej koło siebie wszystkich polskich pracowników i robotników. W tym celu powołano Komitet Wyborczy, złożony z 10 osób z prawem kooptacji. Komitet już przystąpił do pracy.

W dn. 16. I. 1929 r. odbyło się zebranie Komitetu, który wyłonił z pośród siebie prezydium. Uchwalono wydać odezwę przedwyborczą, która ukaże się w najbliższych dniach, oraz nawiązać kontakt z komitetami w Radzynie i Wohyniu.

W sprawie wyborów do Kasy Chorych narazie można zwracać się do p. Korycińskiego w Magistracie w godzinach urzędowych.

Z posiedzenia Rady Miejskiej

Dnia 21 stycznia miało się odbyć pierwsze budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej. Ponieważ około godziny 8-ej na sali było zaledwie kilku radnych, posiedzenie odłożono. Rada Miejska, gdy chodzi o zmianę nazwy ulicy lub inną bląhą sprawę, zbiera się niemal w komplecie, a na posiedzenie budżetowe, jakby na kpiny, przychodzi zaledwie kilku radnych. Są to dosyć ciekawe metody pracy.

Uchwała się votum nieufności Magistratowi za niepunktualne wypełnianie obowiązków, a jednocześnie niema się ani odrobiny poczucia obowiązku i punktualności. Czas wielki, aby Rada Miejska wzięła się uczciwie do pracy. Czas, aby zaczęła świecić przykładem obowiązkowości. A nade wszystko czas, aby pozwoliła Magistratowi spokojnie pracować dla dobra miasta. Nie sztuka rzucić kłode pod nogi, ludziom pracy, w postaci votum nieufności, trudniej jest zdobyć się na pracę realną. Na taką pracę obecna Rada zdobyć się dotychczas nie umiała.

Zebranie Zarządu Oddz. Powiat. Z. P. N. S. P.

W dniu 2 lutego 1929 r. w Międzyrzecu w sali szkoły powszechnej (pokój nauczycielski) o godz. 11 rano odbędzie się zebranie Zarządu Oddz. Pow. Radzyńskiego Z. P. N. S. P. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Obecność wszystkich członków Zarządu bezwzględnie konieczna. Nadmieniamy, że do wszystkich kolegów, członków Zarządu, zostały wysłane pisemne zawiadomienia z podaniem porządku dziennego.

Dziesięciolecie sądownictwa na Podlasiu

Dnia 19 stycznia obchodzono w Białej Podlaskiej uroczystość Dziesięciolecia Sądownictwa Polskiego na Podlasiu. Na uroczystość przybył minister sprawiedliwości p. Car. Z okazji tej, Redakcja „Podlasiaka” wydała specjalny, bardzo zreszto ciekawy numer poświęcony 10-cioleciu Sądownictwa.

Epidemia grypy

Coraz więcej ludzi zapada na grypę. W samej Warszawie jest chorych 100000 osób. W Międzyrzecu niema domu, gdzieby nie było chorego na grypę. W ostatnich dniach zaczęła wciśkać się do szkół, z tego powodu na polecenie władz nauka w szkole powszechnej została przerwana na przeciąg dwu tygodni.

Dalszy ciąg „łańcucha ofiar” na budowę pomnika poległym w 1918 r.

P. Idzikowski przyjmuje wyzwanie, składa 5 zł. i wyzywa p. przod. Sergela, komendanta poster. w Drelowie i p. Sidorowicza, sekr. Urz. gm. Biała pow. Radzyńskiego.

P. D. Nadler przyjmuje wyzwanie, składa 5 zł. i wyzywa p. p. kier. „Tarbutu” Galewskiego i kier. Żyd. Szk. Lud. Flamównę.

OGŁOSZENIE.

Magistrat zawiadamia, że począwszy od dnia 28 stycznia b. r. będzie kupował kamień (brukowiec).

Magistrat m. Międzyrzeca.

Z powodu śmierci

ś. + p. **matki**

p. A. CHOŁODZIŃSKIEJ,
kancelistki Magistratu,
serdeczne wyrazy współczucia składa

MAGISTRAT.

KASA STEFCZYKA

Spółdz. z odpow. nieogranicz.

ZASTĘPSTWO BANKU POLSKIEGO
dla inkasowania weksli

w MIĘDZYRZECU, ul. GABR. NARUTOWICZA № 7

załatwia wszelkie czynności bankowe, przyjmuje wkłady oszczędnościowe na
— oprocentowanie. —

Odpowiedzialność majątkowa za zobowiązania pieniężne majątkiem Kasy i członków.

OGŁOSZENIE.

W związku z zaprowadzeniem przez właścicieli nieruchomości świetlnych numerów (latarni) stosownie do zarządzenia Magistratu z dn. 7 stycznia 1929 r. Magistrat podaje dodatkowo do publicznej wiadomości, że latarnie powinny być umieszczone na domach na wysokości 2²⁵ metr. od ziemi.

Międzyrzec, dn. 14. I. 1929 r.

Magistrat m. Międzyrzeca.

OGŁOSZENIE.

Stosownie do uchwały Magistratu miasta Międzyrzeca z dnia 19 stycznia 1929 r. i na zasadzie § 53 Ustawy z dn. 29 lipca 1926 r. niniejszem podaje się do wiadomości ogólnej, że począwszy od dnia 21 stycznia r. b. na przeciąg 7 dni w lokalu Magistratu, w godzinach urzędowych, zostaje wyłożony do publicznego przejrzania budżet samorządu miejskiego na rok 1929-30.

Międzyrzec, dnia 19 stycznia 1929 r.

Magistrat m. Międzyrzeca.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Zatekst ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Redaktor odpowiedzialny: Zygmunt Ochnio.

Wydawca Zarząd Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P. w Międzyrzecu.

Druk. Rogożyka w Międzyrzecu Podlaskim.